

№ 54. — 1592 г. 1 Апрѣля.

**Заявленіе вознаго о порядкѣ разбирательства дѣла въ Виленскомъ магистратѣ
между Лукою Маманичемъ и Матвеемъ Ворминскимъ.**

Лета Божого нароженія тисеча пятьсотъ девятьдесятъ второго, месеца Апреля первого дня.

Передо мною Яномъ Болеславовичомъ Свирскимъ—маршалкомъ господарскимъ, державцою Мойшокгольскимъ, наместникомъ Виленскимъ, ставшы очевисто возный новету Виленского Янъ Миколаевичъ Косинъскій сознание свое устное в справе пана Лукаша Мамонича, скарбного великого князства Литовского, которая се точыла у суду гайного на ратушу Виленскимъ с паномъ Матеушомъ Бурминскимъ, войтомъ Виленскимъ, учинилъ, которого сознания своего квити свой подъ печатью и съ подписомъ руки своею, такъ тежъ подъ печатями двухъ шляхтичовъ, в томъ квите его помененыхъ, до книгъ гродскихъ Виленскихъ подалъ; который тотъ квити слово отъ слова такъ се в себе маеть: Ja Jan Mikołajewicz Kosinski—wozny powiatu Wilińskiego, tym kwitem moim ku zapysaniu do ksiąg grodzkich Wilenskich zeznamam, iż ja wozny za użyciem iego mości pana Łukasza Mamonicza—skarbnego wielkiego księstwa Litewskiego w roku terażniejszym tysiąc pięcseth dziewięćdziesiąt wtórym, miesiąca Marca osmnastego y dziewiętnastego dnia tegoż miesiąca nazajutrz, przysłuchiwałem się sprawie, która się toczyła panu Matheiaszowi Boryminskiemu—sekretnarzowi iego kroliewskiej miłości, woytowi Wilienskiemu s panem Łukaszem Mamoniczem, skarbnym iego kroliewskiej miłości wielkiego księstwa Litewskiego na ratuszu Wilenskim, którey sprawy przez te obadwa dni pomienione przysłuchiwaiać, miałem przy sobie stronę dwóch szlachciców, to iest pana Stephana Paszkowskiego a pana Dawida Jaznickiego Supronowicza; y napierwey gdyśmy w roku terażniejszym dziewięćdziesiąt wtórym, miesiąca Marca osmnastego dnia we srode przyszliśmy na ratusz Wilenski do izby sądowej gayney, tam do tej izby gayney przyszedł pan Jakub Kienizsko—burmistrz miasta Wilenskiego y w koło w ławicy sądowej na mieyscu woytowskim zasiadł, a z nim

spólnie przyszli rayce miasta Wilińskiego pan Mikołaj Stephanowicz Krumakiepora, pan Marcin Tomaszkievicz, pan Jan Balaszko, a przy nich ławnicy—pan Absolon Mrzygłód, Tomasz Dygon—strony litewskiej, a sthrony ruszkiej—pan Ostafiej Borowik—rayca, a ławnicy Michajło Karpieka a Jarmoła Bogdanowicz Piwowarowicz, którzy przy tem panu Jakubie Kienisku w tym że kole sądowym ławicy gayney zasiedli; tam stoyąc za kołem pan Andryan Wierbicki, wystąpiwszy, a mianuiąc się być umocowanym od pana woyta Wilenskiego przeciwko panu Łukaszowi Mamoniczowi—skarbnemu wielkiego księstwa Litewskiego, przeciwko panu Hrehorowi Fiedorowiczowi Pieczonce raycy, a przeciwko Sebestianowi Marcimowiczowi—złotnikowi, prosił ymieniem pana Matheusza Buryminskiego—sekretnarza krolia iego mości, który iest woytem Wilienskim, o zagaienie przeciwko tych w wierzchu pomienionych person sądu gaynego gorącego; które słowa pan skarbnny słyszając mowzące od Andriana Wierbickiego do pana Jakuba Kieniszka, rzekł na te słowa: słysze, że tu pan Wierbicki domawia się ymieniem pana woyta Wilenskiego przeciwko mnie za gaienie gorącego sądu, a thak ia nie dopuszczam tego sądu gorącego gaic, gdy żem ia nie iest żaden taki złoczyńca, na którego by słuszny sąd gorący zagaiony być miał; a iesli że idzie między mną a panem woytem strony niektorzych słow uszczypliwych, które mie od pana woyta niewynnne przed iegomosc panem kanclerzem podkali, które on chcąc zatrzeć mnie tu do sądu gaynego pozwał, a tak byście dobrze y sąd gayć chcieli, tedy ia będąc sługą y urzędnikiem krolia iego mości ziemskim wielkiego księstwa Litewskiego, a ze mną tesz chce sprawę mieć w sądzie gaynym sługa y urzędnik krolia iegomosci samże przed sobą abo sądem swym, którego tu mieysce waszmosc zasiadacie; przeto ia tu w żaden sąd z nim się wdawać nie mogę y nie chcę, ale się do iego krolia mości, jako sędziego wyszego, odzywam y waszmosc tesz panie burmistrz y waszmosc panowie rayce będąc urzę-

nikami y osobami sądowimy inszey ławice sądowej, tey, ktorzy spraw gaynich krwawych nie sądzą y siedziec nie mogą, y wi tey sprawy sędziami być y oney sądzić nie możecie, yako nie w swey ławicy, a przetho thego sądu gaynego gorącego, yako strona potrzebuie, gayć go przeciwko sobie nie dopuszczam, ale sie yako urzędnik iego królewskiej mosci do krola iegomosci odzywam. Zatym pan Jakub Kieniszko, burmistrz, schiliwszy sie do obmowy z temi, co z nim w kole siedzieli, a po namowach swoych powiedział pan Jakub Kieniszko panu skarbnemu: prożno waszmosc bron i sądu gorącego gaić, alie poszlie do drugiey izby do panow burmistrzow y radziec, pytając sie u nich, co by s tym czynić: a zatym pan Jakub Kieniszko posłał s przodku koła kilka osob, a przy nich pana Lorenca Widziszewskiego, pisarza ławniczego, kthory gdy przyszli z yzby radzieckiey do koła izby sądowej gayney, tam zarazem pan skarbný począł mowić do nich: wazmosc tu w tym kole siedziecie, a po wiadomość do panow burmistrzow y radziec do przeżywney yzby slecie, a tam w tey izbie pan woyt s pany burmistrzami y raycami pospołu siedzi, kthory ze mną sprawę chce mieć, do tegoż szliecie powiadomość, kthory sie ze mną wprawuie, on tam będąc między nimi, będzie ich na swą stronę kierował. Na co pan Jakub Kieniszko powiedział, yż tam między nimi pana woyta niemasz, ale iest w swietelce poboczney, kthora s teyże izby iest, gdzie oni w ławicy siedzą. A powiedziawszy to pan Jakub Kieniszko powstawszy yął gayć sąd gorący gayny y gaił go wprzod ymieniem krola iego mosci, ymieniem panow senatorow, ymieniem panow burmistrzow y radziec, ymieniem y mocą pana woyta Wilienskiego, mowiąc: gaie imieniem y mocą pana woyta Wilienskiego, ktorzego miejsce trzymam, y ymieniem panow ławnikow; ktore słowa w gaieniu sądu pan skarbný słysząc, powiedział: waszmosc panie burmistrhu, mocą pana woyta tego, kthory zemną sprawę chce mieć, sąd gorący gaysz, przetho ia tu przed wami w żadną sprawę się nie wdaie, a waszmosc tesz dwuch urzędow sądowich na sobie mieć nie możesz, będąc burmistrzem, a miał biś być lantwoitem, a miejsce woytowskie zasiadać; pan Jakub Kieniszko na to nic nie mowiąc, kazał sprawy ludziom sprawować, a to sie wszystko działo po pierwszej godzinie s południa; za ktolemi słowy pana burmistrzowemi

rzekł pan skarbný: kaze waszmosc stronom do sądu przystępować, a iusz godzina sądowa minęła, a sąd daley niema siedzieć, ieno do południa, a to iusz godzina wtora s południa idzie, zatym przecie pan Jakub Kieniszko kazał stronom do spraw przystępować. A gdy sługa przysięgły zawołał na stron, aby do spraw przystępowali, zatym Andrian Wierbicki, umocowany pana woyta Wilienskiego, począł mowić do sądu, isz pan Mateusz Borzyminski pozwał tu Sebestiana złotnika ku zeznaniu prawdy, aby tu zeznał pod summieniem, ieżeli on kiedy miał sprawę przed niem s panią Dmitrową byrmistrową o spadek, dał mu panu woytowi Wilienskiemu od dekretu w tey sprawie złotych kilka set, a żenie iego kleynot noszenie, y prosił, aby do wyznania prawdy do nich do koła był wpuszczon, ktoremu to Sebestianowi złotnikow do koła do siebie wstąpić kazali, a tamże wpusciwszy do siebie, coś z nim po mału schiliwszysie do kupy mowili, a co on z niemi, a oni z niem schiliwszysie w kole mowili, tego z nas żaden nie słyszał, bo to pocichu sprawowali; zatym gdy wyszedł s koła od nich, mowił do mnie woznego pan skarbný i swiadczł sie mną woznym: słyszałeś tu, panie wozny, że pan burmistrz Kieniszko Sebestianowi złotnikow kazał dla zeznania prawdy do koła wstąpić, kthory wstąpiwszy do nich coś poszeptem z niemi mowił, a tu z nas żaden nie iakiego zeznania iego nie sliszał, ani tesz on, iesli iakie zeznanie uczynił, tedy dwu palcow, iako prawo uczy, ku gurze nie podnosił, a iakom sie w żaden sąd nie wdawałem, tak y nie wdaie y tobą sie woznym y stroną swiadczę; iakoż y ia wozny (z) stroną przy mnie będącą nie słyszałem nie głosnego z ust tego Sebestiana złotnika, aby iakie zeznanie przed niemi miał czynić, także tesz y tegom nie wydział, aby dwa palce prawey ręki ku gure podnosić miał, a w tem gdy iusz s koła ten Sebestian złotnik wyszedł, pan Jakub Kieniszko burmistrz kazał panu Lorencowi Widziszewskiemu pisarzowi czytać s xiąg, aby czytał zeznanie tego Sebestiana złotnika, ktore iakoby miał przed niemi czynić w kole, ktoregom ia, ani żaden z nas nie słyszał, za kthorym roskazaniem pan pisarz czytał s xiąg, iakoby ten Sebestian złotnik przed niemi w kole pod summieniem miał dwa palce ku gurze podniosszy zeznać, że on żadnych podarkow iako samemu panu woytowu, thak y pani małżonce iego nie dawał, a po tym przeczytaniu pana pisarzowym

począł mówić po inszych mowach swych przeciw panu Hrehorowi Fiedorowiczowi raycy, iż pan rayca dla tego tu iest pozwan od pana woity Wilenskigo, aby sie przysłuchał zeznania tego pana Sebestiana złotnika i aby sam prawde zeznał, iesliże kiedy gdzie słyszał od kogo mowiąc o panu woicie Wilenskim, abo iesliże gdzie przed kim y kiedy sam mówił, aby od tego Sebestiana złotnika pan woit miał wziąć kilka set złotych podarku od dekretu, a pani małżonka iego złote noszenie kleynot, aby to powiedział, a pana skarbnego tesz o to pozwał, aby sie tesz temu zeznaniu Sebestianowemu przysłuchawszy tesz to powiedział, o co iest y pan Pieczonka pozwan, iesli kiedy kto y gdzie y przed kim abo on sam mówił, aby od tego Sebestiana złotnika sam woit miał wziąć kilka set złotych podarku od dekretu, a pani małżonka kleynot złoty noszenie. Pan Hrehorey Fiedorowicz Pieczonka rayca, za przydaniem iemu od sądu umocowanego pana Woiciecha Dulewskiego, z osoby swey powiedział, iż on, nie słysząc żadney skargi przełożoney na przeciwko sobie od pana woity, nie powinien ni iakiego zeznania słuchać a ni czyiego, gdyż nie iest pozwan do słuchania iakiego zeznania, a sam tesz niema na to respondować, bo żałoby nie słuchał, iedno pytanie iakieś, ktore pytanie iest własna opinia, a nie własna żałoba, a w domniemanych rzeczach albo w opiniach kto szczyrze nie przekłada żałoby, iedno opinią mowi, nie powinien odpowiadać na żadne interrogatorium, y prosił wolności od rzeczy y odzywał się do panow wszystkich zdania; a pan skarbnny strony swey powiedział: ia z osoby mey iakom sie na początku w żadną sprawę s panem Mateuszem Borzymińskim nie udawał, tak y teraz nie wdawie, a to s tych miar, że waszmość, panie burmistrzu y panowie rayce, sędziami tey sprawy być nie możecie, będąc sędziami inszey ławicy, a nie sędziami ławicy gayney sądow krwawych; z drugiey przyczyny, żem iest pozwan od pana woity Wilenskigo do iego samego sądu, ktory on sam odprawuie abo iego namiesnik, a wy teraz iego ymieniem odprawuiecie, a isz idzie między nami urzędnikami krolia iegomosci o słowa, przeto prosze o odesłanie na sąd iego krolewskiej mosci y prosze abyście sie my declarowali, ieżeli mie odeszlecie, abo nie. Zatym pan Jakub Kieniszko schiliwszy sie s tymi wszystkimi, co z nim w kole siedzieli, do na-

mowy, potym s panem Lorencem pisarzem posłał ich kilku do izby przeciwney do panow burmistrzow y radziec pytając ich, co by s tym czynić? A pan skarbnny rzekł: zatym waszmość tam do panow burmistrzow y radziec szlecie po ortel, a pan woit tam między niemi siedzi, co by nie miało być; a gdy iusz poszli oni tam, posłał mie za nimi pan skarbnny, abym tam, do izby radzieckiey za nimi wszedł, a tam pana woity oglądał; a gdim ia, mając tesz stronę zwysz mianowaną przy sobie, za nimi do izby radzieckiey wnieść chciał, tam mie y stronę przy mnie będącą słudzy radzieccy miesscy do izby wpuszcć nie chcieli, a gdym ich pytał o panu woitu Wilenskim, gdzie by był? oni mnie powiedzieli, że w yzbie radzieckiey pospołu s pany burmistrzami y raycami siedzi; a gdym sie nazad do izby gayney sądowey wrocil y tom panu skarbnemu opowiedział, pan skarbnny mówił do pana Kieniszka y do panow radziec y ławnikow z nimi siedzących: waszmość mie tu s panem woitem sądzić chcecie, a imyeniem y mocą sąd iego zagailiscie, a po ortel do niegoż do izby przeciwney szlecie, bo on pospołu z burmistrzami y raycami siedzi, co by nie miało być, samże na mie skarży y samże mie przez was sądzić chce, samże przy ortelu między burmistrzami siedzi, co by nie miało być: a w tym, gdy przyszedł pan pisarz ławniczny s pany ławnikami y zasiadszy mieysza swe a schiliwszy sie do kupy, coś poszeptem z sobą gadali, a po onym gadaniu powiedział pan Kieniszko na powieszcz umocowanego pana Hrehora Pieczonky, rayce, że to interrogatorium Andriana umocowanego pana woitowego za opinią nie może być rozumiane, ale powynien pan Pieczonka na ynterrogatorium umocowanego pana woitowego odpowiadać, y kazał mi rozkazować; a pan Pieczonka od tey sententii apelował, niżli mu apelacy dopuszcć nie chcieli, a na powieszcz pana skarbnego powiedział, że waszmość do krolia iegomosci w tey sprawie odsyłać nie możemy, ale tu panu woitowu u tego sądu gaynego forum być uznawamy, y kazali daley panu skarbnemu procedować; a pan skarbnny nie przyznawając być sobie forum przed nimi, a isz mu nakazali daley procedować, apelował do iego krolewskiej mosci od tego skazania ich. Na co mu pan Kieniszko powiedział, iż poszle do panow do przeciwney izby, pytając sie, iesli by mieli apelacy dopuszcć, a w tym te sprawę do zayuthra do dzie-

więtnastego dnia tegoż miesiąca marca odłożyli. A gdy na zaiutrz sie na ratusz zeszli, tam na miescu woitowskim zasiadł pan Absolon Mrigłod, ymieniem y mocą iego królewskiey mosci, ychmosciow panow rad, ymieniem y mocą panow burmistrzow, radziec y ymieniem y mocą pana woity Wilenskigo y panow ławnikow sąd gorący gayny zagaił, a po iego zagaieniu przyszedł pan Jakub Kieniszko burmistrz y zasiadł na mieysci woitowskim w kole sądzieyskim gaynem sądu gorącego, a pan Absalon Mrzygłod usiadł w kole na mieyscu ławnyczym a z nim Kieniszkiem zasiedli w kole pan Tomasz Dygon, pan Kasper Komlewicz a pan Jan Obugiel a z ruskiey strony pan Michayło Karpieka, pan Fiedor Baranowicz a pan Jarmoła Bogdanowicz Piwo-warowicz; a gdy iusz w kole zasiadszy sąd zaga-yono, Andrian Wierbicki, umocowany pana woity Wilenskigo, znowu tych że słow, co y wczora, mo-wił, jako przeciw panu Pieczoncz—raycy, tak y przeciw panu skarbnemu ponawiał; a isz sie nie chcieli wdawać w prawo, prosit na nych contuma-cy zdania y peny karania wedle artykułow opisa-nych i te artykuły on że sam po łacinie czytał, ale ich po polsku nie wykładał; a Pieczonka—ray-ca, stojąc przy apelaciy swey, aby mu iey dopus-cili, od tego nakazania swego, że mu tu odkazo-wać uznali; pan Jakub Kieniszko powiedział, że

od tego waszmość apelacy nie dopuszczamy, ale słuchay, waszmość, skazania w samey główney rze-czy; pan skarbnny powiedział: ya yakom sie nie wdawał w żadne prawo, thakże y skazania żadne-go słuchać nie chce, ale przy głównem skazie o to samo, yż waszmość mnie tu forum uznaly, apeluie. Zatym pan Jakub Kieniszko w samey główney rzeczy sentencyą uczynił, a po uczynieniu dekretu iego pan skarbnny, przy pierwszey apelacy swey stojąc, znowu do iego królewskiey mosci apelował, a pan Kieniszko s kolegami swemi apelacy panu skarbnemu dopuscił. Co wszytko, jako się działo osmnastego y dziewiętnastego dnia Marca, pan skarb-nny mną woznym y stroną zwysz pomienioną przy mnie będącą oswiadcza, czego wszytkego ia wo-zny będąc wiadom, dałem panu skarbnemu to moie zeznanie ku zapisaniu do xiąg grodzkich Wi-lienskich s pieczęcią moją y s podpisem własney ręki mey y pod pieczęciami strony przy mnie bę-dącey zwysz mianowanej. Pisano w Wilnie dnia 20 Marca roku panskiego tysiąc pięćset 92. У то-го квиту печатей прытысненыхъ тры, а подпісь руки возного тымі словы: Jan Kosinski, wozny ręką swą podpisał.

Которое сознание квити до книгъ кгродскихъ Виленскихъ есть вписано.

Тоже, № 4641, док. № 2.

№ 55. — 1592 г. 8 Апрелья.

Жалоба Хмѣлевскаго на Мартина Гостилла, который напалъ на него на Конной улицѣ, нанесъ ему сильные побои и пограбилъ вещи.

Лета Божого нароженья тисеча пятьсотъ де-ветъ десять второго, (месеца) Апрелья осмого дня.

На враде его королевское милости кгродскомъ Виленскомъ передо мною Яномъ Белеславови-чемъ Свирскимъ, маршалкомъ господарскимъ, дѣржавцою Мойшокгольскимъ, наместникомъ Ви-ленскимъ, жаловаль и оповедалъ черезъ прые-теля своего Якуба Минчевского слуга места Ви-ленского ратушный присяглый. на име Янъ Хме-левский о томъ, штожь дей в году теперешнемъ тисеча пять сотъ девятьдесятъ второмъ, месеца Апрелья семого дня, у вечоръ, идучы дей ему

Яну Хмелевскому з господы своее до ратушы водълугъ повинѣности своее ночовать дорогою добровольною улицею, прозываемую Коньскою, то пакъ дей неякий Мартинъ Гостило, догонив-шы дей его Яна Хмелевского на той Коньской улицы, безвинне збилъ и зранилъ; при которомъ дей бою згиную дей у него шапка, кунами под-шытая, за полъторы копы грошей купленая, корѣдъ, купленный за два золотыхъ польскихъ, хустка с чорнымъ шолькомъ выштытая, купле-ная за грошей двадцать два. Якожь дей онъ Янъ Хмелевский, взявшы возного повету Виленского

Яна Косиньского и раны свои на себе объявель и оказалъ. Который возный Янъ Косинский, тыхъ ранъ на Яну Хмелевскомъ огледавши, в семь же року девятьдесятъ второмъ, месеца Апреля одинадцатого дня созналъ и того признанья своего квити свой подъ печатью и с подписаниемъ руки своею и подъ печатями стороны шляхты, пры немъ будучой, покладалъ, который тотъ квити его отъ слова до слова так се в себе маеть: Ja Jan Mikołajewicz Kosinsky, wozny powiatu Wilińskiego, przyznawam thym kwithem swoym, iż w roku niniejszym tysiąc pięcseth dziewięćdziesiąt wtorem, miesiąca Aprylla dziewiętego dnia, mając przy sobie stronę dwóch szlachciców pana Sebestyana Wierbickiego a pana Jakuba Minczewskiego, oglądałem Jana Chmieliowskiego, służy urzędu mieskiego przysięgłego, na którym widziałem zranienie szkodliwe poczyniono, tho iesth w

głowie jego cztery rany krwawe cienie, a na ręce jego lewy na łokciu rana cz.... krwawa, kthore tho zranienie mienił then Jan Chmieliewski być stałe u poczynione od niejakiegoś Marcina Hosiły... dobrowolną Korską ulicą tu w mieście Wilińskim.... kwith swoym przyznałem do xiąg... pieczyencyą u podpisem ręki mey własney u pieczęciami tey strony szlachthy. Pisan Wilnie roku u dnia wysz opisanego. У того квиту печатей прытисненыхъ тры и подпись руки возного в тые слова. Jan Kosinsky wozny ręką swą. Которое то оповеданье и жалоба Яна Хмелевского, также и квити возного есть до книгъ кгородскихъ Виленскихъ вписанъ а по записанью и сесь выпись Яну Хмелевскому подъ моею печатью есть выданъ.

Тоже, № 4593, актъ № 1.

№ 56. — 1592 г. 18 Апрель.

Заявление мѣщанина Мартина Козака о насильственномъ завладѣніи его домомъ и огородомъ чрезъ аптекаря Филиппа.

Лета Божого нароченья тисеча пятьсотъ девятьдесятъ второго, месеца Апреля осьмьнадцатого дня.

На въраде его королевское милости кгородскомъ воеводства Виленьского передо мною Яномъ Болеславовичомъ Свирскимъ — маршалкомъ господарьскимъ, державцою Мойшакольскимъ, наместникомъ Виленьскимъ постановившысе очевисто мещанинъ места Виленьского а служебникъ его милости пана Станислава Пеляса Мартинъ Козакъ жаловалъ и оповедалъ то, ижъ дей в року теперь идучомъ тисеча пятьсотъ девятьдесятъ второмъ, сениорове збору евангелицкого Виленьского послали его были до пущи князей Пузыновъ для работы тарчи дерева и, мешкаючи тамъ недель колько, а в небытности дей его некий Филипъ аптекаръ, пропомъневшы боязни Божой и сродности права посполитого, нашодшы мощно квалтомъ самъ особю своею и з многими помощниками своими на домъ его

властный, лежащий неподалеко мосту мурованого, противько тешли короля его милости Матееви жмойдинови, а подъле плячу и домовъ его милости, пана воеводы Виленьского, который дей онъ своимъ власнымъ накладомъ коштомъ збудовалъ за ведомостью пана Виленьского пана его милости пана Яна Кишки и который дей онъ збудовавши и огородъ плотомъ огорожившы спокойне ужывалъ и того в покою ужывалъ терезъ летъ дванадцать, а онъ дей Филипъ аптекаръ безъ бытности его тотъ домъ з огородомъ квалтовне, свовольне, кромъ ведомости его взялъ и засеялъ, дерево, дрова и будованье и огороженье в мощь свою побралъ, пастернакъ, петрушку, морковъ покопалъ, побралъ, а его дей с покойного держаня и ужыванья квалтовне выгналъ и выбылъ и в мощь свою взялъ; а где онъ Мартинъ Козакъ до одного дому прышолъ, онъ дей его не хотелъ в домъ пустить и господарови, который одъ него передъ тымъ в томъ дому его мешкалъ, его